

Kamila Gieba
(Zielona Góra)

MEMENTO DLA PROWINCJI *O MIEDZIANCE. HISTORII ZNIKANIA FILIPA SPRINGERA*

Miejsce, które całkowicie znika z powierzchni ziemi, rychło może ulec całkowitemu zapomnieniu, zwłaszcza jeżeli jest nim miasto peryferyjne, pograniczne, zepchnięte na ubocze krajobrazu, zasłonięte cieniem miejsc centralnych. Taka właśnie jest (czy raczej była) Miedzianka, dolnośląskie miasteczko leżące na zboczu Miedzianej Góry w Karkonoszach, nieopodal Jeleniej Góry. Dziś już Miedzianka nie istnieje – na skutek intensywnych działań górniczych dosłownie zapadła się pod ziemię. Opowiada o tym Filip Springer, fotoreporter i dziennikarz współpracujący z „Polską The Times” i „Polityką”, stypendysta Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w kategorii literatury. *Miedzianka. Historia znikania*¹ jest jego książkowym debiutem – debiutem udanym, o czym świadczy fakt, że reportaż ten znalazł się w finale Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego 2011 za reportaż literacki i został nominowany do nagrody Nike 2012.

Można przypuszczać, że literacka interwencja Springera uratowała miasteczko przed zapomnieniem – literatura pełni tutaj funkcję depozytariusza pamięci, który jednak nie tylko tę pamięć podtrzymuje i przechowuje, ale również ją w pewien sposób konstruuje. Upamiętnianie nabiera szczególnego charakteru, jeżeli dotyczy pogranicza. Miejsce pograniczne bowiem zawiera w sobie przestrzeń przynależną przynajmniej do dwóch obszarów, rozumianych niekoniecznie w sensie topograficznym, ale także kulturowym czy etnicznym. Miedzianka jest pograniczem ze względu na swoje geograficzne usytuowanie na terenie ziem „odzyskanych”, ale jako miejsce o wielokulturowej przeszłości jest zarazem pograniczem kultur. Zamieszkiwana była przez Niemców, Polaków, Rosjan i Romów, przy czym każda z tych nacji podkreślała swoją odrębność przez szereg praktyk i zachowań oraz przez nastawienie wobec innych narodowości, zasadzające się na rozgraniczeniu swój – obcy. Przykładowo o zniknięcie miasteczka Polacy oskarżali Rosjan i Romów, a Niemcy Polaków.

Wzajemne uprzedzenia wynikały przede wszystkim ze stereotypów, czego przykładem są relacje polsko-romskie: jeden z rozmówców Springera, zapytany o to, czy był naocznym świadkiem rzezi koni w kościele, którą rzekomo urządzili Romowie, odpowiada: „Nie, ale wszyscy w miasteczku mówili, że Mirgowie w katolickim kościele konie zarzynają. Krew to aż po schodach na ulicę kapała” (s. 196). Z kolei o wysiedlonych Niemcach, odwiedzających po latach Miedziankę, mówiono: „Już my wiemy, po co oni tutaj przyjeżdżają. Wiedzą przecież, że wyjeżdżając, Niemcy zostawili tu w ukryciu skarby: złoto, biżuterię i pieniądze” (s. 91). Nie wszyscy potrafią zrozumieć, że przyczyną tych powrotów jest nostalgia. Trywializują problem, pomijając w ten sposób kwestię przedwojennej przynależności tych terenów do Niemiec. Niemiecki naród w Miedziance i okolicach naznaczony był jako obcy – „od lipca [1945

¹ F. Springer, *Miedzianka. Historia znikania*, Wołowiec 2011 (wszystkie cytaty z tego wydania lokalizuję, podając w nawiasie numer strony).

roku] wszyscy Niemcy bez wyjątku mają obowiązek noszenia na prawym ramieniu białych opasek” (s. 83). Taka symboliczna praktyka wyklucza jednostkę ze społeczności, nadaje jej stygmat innego.

W takiej złożonej sytuacji pojawia się pytanie o przedmiot i zakres upamiętniania. Czyją historię upamiętniać? Które momenty przeszłości zapisać? W jaki sposób ukazać skomplikowaną sieć relacji zachodzących pomiędzy różnymi narodowościami, zamieszkującymi miejsce pograniczne?

Springer stara się unikać selekcji, ponieważ taki sposób postępowania prowadzi do przedstawień fragmentarycznych, wycinkowych, a przez to podatnych na stereotypizację i subiektywizację. Ucieka też od jednostronnych osądów, honoruje multikulturowość pogranicza, wystrzega się komentarzy i dąży do upamiętnienia miejsca w sposób holistyczny. Nie pomija historii żadnej narodowości, nikogo nie nobilituje, ani nie oskarża, nie nadaje nikomu wyłącznego prawa do terytorium.

Miedzianka... została wydana przez Wydawnictwo Czarne w cyklu „Reportaż” i rzeczywiście narracja Springera jest reporterska – autor relacjonuje historię miejsca, do której dociera przez kroniki miejskie, pamiętniki dawnych mieszkańców, relacje ostatnich górników z Miedzianki. Na podstawie tych danych usiłuje odwzorować przeszłość i wyjaśnić przyczyny zniknięcia miasta. Narrator przyjmuje postawę świadka, opierając się na relacjach ostatnich mieszkańców miasteczka, opisujących jego najnowszą historię. Druga postać, w jaką się wciela, to archiwista poszukujący informacji o najdawniejszych dziejach miejscowości, sięgających XIII wieku. Odtwarza je chronologicznie i opatruje co ważniejsze wydarzenia dokładnymi datami, tworząc w ten sposób kronikę miejsca.

Postawa świadka i archiwisty to strategie narracyjne, mające na celu usunięcie fikcyjności świata przedstawionego i osadzenie zdarzeń w rzeczywistości pozaliterackiej. Narrator jako świadek jest wiarygodny przez sam swój status, polegający na bezpośredniej obserwacji opisywanych zdarzeń lub osobistym kontakcie z ludźmi biorącymi w nich udział. Natomiast postawa archiwisty polega na pewnego rodzaju mistyfikacji, konstruowanej celem uwiarygodnienia narracji. Mistyfikacja ta wynika z niemożności realnego dotknięcia historii, czemu towarzyszy próba mówienia o przeszłości w taki sposób, jak gdyby narrator sam w niej uczestniczył. O ile świadek przemawia dyskursem pamięci jednostkowej, o tyle archiwista posługuje się dyskursem historycznym. W ten sposób Springer tworzy dwie płaszczyzny opisu, łącząc doświadczenie indywidualne z doświadczeniem zbiorowym. Strategia ta umożliwiła ukazanie przeżyć jednostkowych na tle historii sięgającej do korzeni miejsca, łączy pamięć historyczną z pamięcią osobistą.

Miedzianka... jest zatem i archiwum, i świadectwem, dzięki czemu reporterska narracja konstruuje sieć zależności między przeszłością i teraźniejszością. Upamiętnianie wynika bowiem nie tylko z konieczności reaktywacji pamięci o minionych czasach, lecz także z przekonania, że pojemność i treść tej pamięci wpływa na rozumienie oraz odczuwanie współczesności. Jeżeli przeszłość pewnej zbiorowości nie zostanie upamiętniona, zachodzi uzasadniona obawa o transmisję pamięci dotyczącej teraźniejszości tej grupy.

Czy jednak warto pamiętać o miejscu, które stanowiło wyłącznie peryferia, do którego „historia nigdy nie zaglądała, raczej wałęsała się po okolicy”? (s. 6). Springer daje na te pytania twierdzące odpowiedzi – prowincjonalna Miedzianka każe o sobie pamiętać, pomimo tego że nie była świadkiem przełomowych wydarzeń, a jej mieszkańcy nie odegrali znaczącej roli w wielkiej światowej historii. Peryferia są w tym przypadku związane z kategorią pogranicza – decyduje o tym i lokalizacja geograficzna, i odsunięcie od centrum².

Nie jest to miejsce idylliczne, chociaż nie można odmówić mu sielankowych uroków, gdyż miasteczko położone jest na zboczu malowniczej Miedzianej Góry w Karconoszach. Walory krajobrazowe są podkreślane przez narratora, często nazywanego opisywane przez siebie miejsce „zielonym Kupferbergiem” (tak brzmiała nazwa miejscowości przed rokiem 1945, w czasach jej przynależności do Niemiec). Jednakże sam krajobraz, otoczenie przyrodnicze i mniej czy bardziej atrakcyjne usytuowanie geograficzne nie dają podstaw ku temu, by móc uznać miejsce za idyllę. Jest wręcz przeciwnie – Miedzianka to *locus horridus*, w którym jak w soczewce skupiają się wszelkie nieszczęścia, to miasto przeklęte, systematycznie zmierzające ku upadkowi. Natężenie dotykających je klęsk jest tak wielkie, że mieszkańcy poszukują wyjaśnienia przyczyn tego fatum w zamierzchłej, mitologizowanej przeszłości. W sytuacji niemożności wskazania racjonalnych powodów katastrofy uciekają się do tworzenia mitycznych fabuł.

Narrator natomiast personifikuje klęskę pod postacią bestii. Bestia, konotująca apokaliptyczne skojarzenia, to nazwa zbiorcza dla tych wszystkich wydarzeń, na skutek których ucierpiała Miedzianka. Jest nią m.in. wojna: podczas wojny trzydziestoletniej „bestia szaleje przez trzydzieści lat pełnych trwogi, rozpacz i smutku” (s. 10). Przejmuje kontrolę nad ludzkimi poczynaniami, „budzi się ponownie w 1740 roku w umyśle Fryderyka II Wielkiego Hohenzollerna, który postanawia odebrać austriackim Habsburgom Śląsk, w tym także zielony Kupferberg” (s. 14), ale to nie koniec nieszczęść, bowiem „wkrótce o to przeklęte miejsce na szczycie góry znów upomni się bestia” (s. 16). Nie zapomina o Miedziance i w XX wieku – w przededniu pierwszej wojny światowej „bestia zaczyna się wiercić i upominać o swoje” (s. 19). Z pozoru reporterska narracja momentami przypomina mityczną opowieść o przewadze ciemnych mocy, które raz wyzwolone, nigdy nie ustają w walce o swój łup.

Bestia to symbol, animizacja nieszczęść różnego rodzaju – jest bowiem nie tylko wojną, ale też klęskami żywiołowymi, pożarem, śnieżycą, epidemią zarazy. Jest też przemysłem górniczym, który z powodu nierozważnej eksploatacji dóbr doprowadził do ostatecznej katastrofy – dosłownego zapadnięcia się miasta pod ziemię. Bestia to także eksportowany do Związku Radzieckiego uran, który wielu górników skazał na bolesną śmierć lub chorobę popromienną. Jest nią też Służba Bezpieczeństwa czuwająca nad wydobyciem uranu, zagrażająca górnikom nie mniej niż radioaktywne pro-

² O peryferiach w literaturze zobacz: E. Kledzik, *Prowincja w najnowszej literaturze polskiej i niemieckiej oraz współczesnych polonistycznych i germanistycznych badaniach literackich*, „Porównania” 2009, nr 6; D. Kołodziejczyk, *Postkolonialny transfer na Europę Środkowo-Wschodnią*, „Teksty Drugie” 2010, nr 5; P. Kowalski, *Granica. Próba uporządkowania kategorii antropologicznych*, w: *Pogranicze jako problem kultury*, red. T. Smolińska, Opole 1994; E. Rybicka, *Od poetyki przestrzeni do polityki miejsca. Zwrot topograficzny w badaniach literackich*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4; A. Zawada, *Pochwała prowincji*, Wrocław 2009.

mieniowanie. Wreszcie bestia to ułomność natury ludzkiej, która doprowadza do nietolerancji, do agresji wobec obcego, do antagonizmów o podłożu narodowościowym i etnicznym, szczególnie żywych na terenach pogranicznych. Springer rekonstruuje więc pamięć społeczną, której cechą jest to, iż:

(...) zapisują się w niej pewne najbardziej istotne dla danej jednostki lub grupy wydarzenia, mające znaczący wpływ na jej losy (...) im bardziej są one niespodziewane i wiążą się z utratą kontroli nad biegiem swojego życia (...), tym dokładniej są one pamiętane, a późniejsze relacje na ich temat barwniejsze³.

W *Miedziance*... podkreślane są właśnie takie dramatyczne momenty zwrotne, które po przejściowym okresie spokoju i nadziei na zmianę losu, doprowadzały znowu do kolejnych kataklizmów. Przeważa tutaj zatem punkt widzenia charakterystyczny dla pamięci społecznej, a nie historycznej. W pamięci tego typu subiektywizm zwycięża nad obiektywizmem, a emocjonalność wspomnień nad naukowymi, historycznym faktami.

Nie bez powodu w książce co chwilę powraca motyw przydrożnego kamiennego krzyża pokutnego z napisem *memento*. Według miejscowej legendy, jego fundatorem był bratobójca z Cuprifodiny (tak brzmiała pierwsza nazwa Miedzianki). Jego zbrodnia rzekomo stała się powodem, dla którego miasto było stale nękanie przez klęski. W ten sposób mieszkańcy usiłowali objaśnić, dlaczego Miedzianka jest skazana na zagładę. Krzyż pokutny przypominał im tę klątwę, którą na miasteczko sprowadził miejscowy Kain. Wyrte na krzyżu *memento*...

(...) wystawało zza traw za każdym razem, gdy ktoś spojrział w tamtą stronę. Ludzie nauczyli się więc nie patrzeć. „Memento”, „pamiętaj”, jakby wszystkie nieszczęścia, które przez całe stulecia spadały na zielony Kupferberg, były zaledwie przygrywką do tego, co miało się tu jeszcze wydarzyć. „Memento” – jak ostrzeżenie, że za niektóre błędy przyjdzie płacić przez całe stulecia. A rachunki nigdy nie zostaną wyrównane (s. 6).

Memento jako słowo-klucz pojawia się w narracji niemal co chwilę, wskazując na fakt, że dla autora kwestia upamiętniania jest jedną ze spraw zasadniczych. Dla wszystkich pokoleń mieszkańców Miedzianki to słowo wiązało się z trwogą – „Memento”. Pamiętaj. Być może najgorsze dopiero przed tobą” (s. 10).

W pamięci przechowywana jest przestroga, ostrzeżenie, którego nie sposób zlekceważyć. Przesłania niesionego przez krzyż pokutny nie można zignorować. Mieszkańcy „idąc kolejny raz drogą do Johannesdorfu, odwracali wzrok od kamiennych krzyży, lecz pamiętali o ‘Memento’” (s. 13). Materialne ślady tego pouczenia upoczywie trwają, pomimo katastrof niszczących Miedziankę, takich jak pożar z 1824 roku: „Spośród dymiących jeszcze zgliszczy dolnej części miasteczka i poczerniałych od ognia traw na jego obrzeżach wystają jedynie dwa kamienne krzyże. ‘Memento’. Pamiętaj” (s. 17).

Krzyże pokutne w reportażu zyskały znaczenie symboliczne, jako element, który przywraca pamięć nawet wbrew woli społeczności, który powstrzymuje ją przed zapominaniem. W książce zobrazowano również mechanizm odwrotny, polegający na świadomym i celowym zapominaniu o niewygodnych wydarzeniach z dziejów

³ F. Pazderski, *Czemu przeszłość się pamięta – wokół dyskursu na temat kształtowania się pamięci zbiorowej*, <http://www.tok.puszcza-bialowieska.eu/slowa/pazderski.pdf>, s. 11, data dostępu: 13. 02. 2012.

miasteczka. W rezultacie zapominania wytworzone zostają białe plamy, które pozostają po faktach celowo przemilczanych w międzypokoleniowej transmisji pamięci. Zapominanie może wynikać z własnej woli, ale bywa też wymuszane przez czynniki zewnętrzne – w tym przypadku przez działanie aparatu państwowego, podlegającego Związkowi Radzieckiemu. Należało bowiem zapomnieć o kopalni uranu oraz o drastycznych warunkach pracy górników wydobywających promieniotwórczy materiał z wnętrza Miedzianej Góry. Praca pod ziemią została przez wielu górników okupiona chorobą lub śmiercią.

Przypadek Julii Jaroszewskiej zaświadcza natomiast, że cierpiały też dzieci – Julia „pracuje przy uranie, jest w ciąży. Jej dziecko rodzi się chore, dość szybko pojawia się nowotwór. Gdy Jaroszevska tłumaczy lekarzom w Jeleniej Górze, gdzie pracowała, ci nie mogą w to uwierzyć” (s. 139). A zatem o wydobywaniu promieniotwórczej rudy nie wiedzano nawet w najbliższej okolicy, w dodatku sami górnicy nie byli świadomi niebezpieczeństwa: „W kopalni nigdy nie było i nigdy nie będzie ostrzeżeń przed promieniotwórczością. Oficjalnie wydobywaniu uranu nie towarzyszą żadne dodatkowe niebezpieczeństwa” (s. 139). W okresie działalności kopalni wydobywanie uranu było ukrywane przed światem, bowiem:

(...) w oficjalnych dokumentach kopalnia uranu w Miedziance jest zarejestrowana jako Fabryka Papieru w Janowicach Wielkich. Nawet w wewnętrznej korespondencji jak ognia unika się słowa uran, zamiast tego używane są określenia zastępcze, takie jak ruda okrzemkowa, R-2 lub P-9 (s. 139).

Jak pisze autor: „Jeśli przejrzeć gazety z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, okaże się, że w Miedziance żadnych kopalń uranu nie było” (s. 241). Pracownicy nie mogli rozmawiać o pracy, gdyż czuwała nad nimi Służba Bezpieczeństwa. Rozmów o kopalni unikano nawet w domu, „najlepiej nic nie mówić, pytania o pracę kwitować uśmiechem, zmieniać temat, patrzeć w niebo” (s. 132). Relacja Springera przynajmniej w pewnej mierze zapełnia te puste miejsca na mapie pamięci o Miedziance. Opisanie warunków eksploatacji promieniotwórczej rudy i jej katastrofalnych skutków dla zdrowia i życia górników oraz dla przyrody jest przełamaniem mechanizmu wyparcia i sygnałem dekolonizacji ideologicznej, jaka miała miejsce po 1989 roku.

Springer dokonuje zatem reaktywacji pamięci wykluczonej, nieodpowiedniej z punktu widzenia władzy, gdyż zdolnej do jej osłabienia. Gdy władza ta przestaje istnieć, znika również konieczność zapominania, tym samym otwiera się droga do mówienia o rzeczach dotąd celowo spychanych w niepamięć.

Być może to właśnie miejsca peryferyjne (a w tym przypadku również pograniczne) najbardziej potrzebują ochrony przed zapomnieniem – z reguły o centralnych punktach mapy mówi się wiele, podczas gdy o ich peryferiach albo nie wspomina się wcale, albo zauważa się je wtedy, gdy chce się dopełnić narrację o centrum. Literatura coraz częściej przewycięża tę tendencję, odwracając znaki wartości w opozycji: pobocze – metropolia. Prowincjonalność przestaje być synonimem zaściankowości. Zwrot literacki w kierunku topograficznego pogranicza wiąże się z zakwestionowaniem pejoratywnego rozumienia prowincji jako miejsca gorszego, zacofanego, niezdolnego do doświadczenia centrum, odsuniętego od głównego biegu spraw. Prowincja zyskuje na wartości, stając się ekwiwalentem ojczyzny osobistej i przedmiotem głębokiej nostalgii.

Do Kupferbergu określenie „prowincja” pasuje doskonale. Dla niej centrum to Hilschberg, dzisiejsza Jelenia Góra zwana sercem Karkonoszy. Jednak prowincjonalność w narracji Springera podwaja się, w rezultacie czego mamy do czynienia z prowincją prowincji – Miedzianka jest peryferyjna nie tylko w stosunku do Hilschbergu, ale też do mniejszej miejscowości Jannowitz (dzisiejsze Janowice Wielkie).

Miasteczko jest miejscem oddalonym od wielkiej historii, co symbolicznie odzwierciedla topografia – góry bowiem odgradzają to miejsce od reszty świata:

Właśnie – za górami. Wystarczy stanąć w którymkolwiek miejscu zielonego miasteczka, by przekonać się, że tutaj cały świat jest za górami (...). Wszystko, co ważne, dzieje się za nimi. Gdzieś za górami przestała istnieć Austria, za górami demontowano Czechosłowację, także Noc Kryształowa spadła na świat za górami (s. 65).

Ukształtowanie terenu zatem odcinają miasteczko od reszty świata, tworzą granice dla enklawy, otoczonej zewsząd wielką historią, która do mikrokosmosu Miedzianki nie ma wstępu. Reprezentacje przestrzeni można w tym przypadku odczytywać w perspektywie postkolonialnej, budującej zależność między peryferiami a centrum – prowincja jest tu bowiem odgraniczona od centrum górami. Ta izolacja pozwala na zbudowanie tożsamości, której jednym z wyznaczników jest lokalizacja geograficzna⁴. Przestrzeń staje się układem znaczącym również poprzez budowanie symbolicznych opozycji, takich jako miasto i wieś, bowiem Miedziankę w zestawieniu z Jelenią Górą można potraktować jako obszar wiejski, pomimo tego, że posiada prawa miejskie. Już nie wieś, ale jeszcze nie miasto – oto kolejny typ pogranicza prezentowanego przez *Miedziankę...*, charakteryzującego się rozwarstwieniem i niemożnością jednoznacznego zaklasyfikowania do określonej kategorii.

Mieszkańcy Miedzianki, którzy w 1973 roku zostali wysiedleni na jeleniogórskie osiedle Zabobrze, nadal mentalnie przynależeli do wcześniejszego miejsca zamieszkania. Znowu stanęli przed problemem wykorzenienia – pierwszy raz problem ten zaistniał po II wojnie światowej, gdy do miasteczka przybyli osadnicy z Polski Centralnej i Kresów Wschodnich. Po niespełna trzydziestu latach próby zbudowania tożsamości w nowym miejscu musiały zostać ponownie podjęte. Wielu przesiedleńców nie było w stanie uporać się z panoramą ogromnych blokowisk z żelbetonu, na które musieli zamienić górski krajobraz z całym bogactwem jego natury. Problemy adaptacyjne narastały również z tego powodu, że mieszkańcy Miedzianki byli przez jeleniogórczan traktowani jako obcy – mieszczanie „skarżą się na to, że ich nowi sąsiedzi na balkonach trzymają kury i drobne zwierzęta domowe” (s. 212).

Trudności w przystosowaniu dotyczyły zatem także trybu codziennego życia, które w wojewódzkim wówczas mieście miało zupełnie inny charakter niż w górskiej enklawie. Nowi lokatorzy jeleniogórskiego blokowiska zapominają jednak o poprzednim miejscu zamieszkania, tak jak „Czesław Plesiak, który, gdy go zagadnąc o Miedziankę, stanie w milczeniu na środku pokoju i pokręci tylko zrezygnowany głową” (s. 250). Pozostali również „Miedziankę wspominają z rzadka i tylko niektórzy”

⁴ Jak pisze Rybicka, konstruowanie tożsamości „tworzy rozbudowany dział literackich krajobrazów ideologicznych (...) oraz kieruje uwagę na współczesne dyslokacje przestrzenne i tożsamościowe. Kierunek ten wynika z przekonania, iż literatura tworzy i transmituje narodowe krajobrazy i miejsca ideologiczne”. Zob. E. Rybicka, *Od poetyki przestrzeni do polityki miejsca. Zwrot topograficzny w badaniach literackich*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4, s. 23.

(s. 251). Przejście ze starego trybu życia do nowego przypomina „ponowne rozpoczęcie” (*re-commencement*), jedną z figur zapominania wymienianą przez Marca Auge, która polega na dążeniu do odnalezienia przyszłości poprzez zapomnienie o przeszłości. Celem zapomnienia jest w takim przypadku stworzenie warunków do nowych narodzin⁵. Ostatni mieszkańcy Miedzianki zostali wbrew swojej woli przeniesieni do trzech zabobrzańskich bloków, a strategia zapominania stała się dla nich ucieczką przed traumą związaną z poczuciem utraty swojego miejsca – dziś już żaden z nich nie wraca w okolice Miedzianej Góry:

Miedzianka jest dziś na Zabobrze, Miedzianka z wielkiej płyty, na pewnym gruncie (...). Wszystko to siedemnaście kilometrów od walącego się wzgórze, które zarasta krzakami i trawą. Od miejsca, w którym było całe miasto, ale dziś go nie ma, a jedynym dowodem jego istnienia jest nienaturalny kościół na pustkowiu, kilka osamotnionych chałupek i cegły, o które można się potknąć, idąc na przelaj przez łąkę (s. 251).

Mieszkańcy Miedzianki musieli zatem dwukrotnie zakorzeniać się w miejscu, od nowa budować swoją tożsamość, jednak Springer zaznacza, że dotyczyło to również Niemiec, które po II wojnie światowej utraciły wschodnią część swojego terytorium. Jeden z mieszkańców jeszcze niemieckiego Kupferbergu, Karl Heinz Friebe, w 1945 roku dowiaduje się, że „nie jest żadnym Niemcem, tylko niemcem (...). On, jego matka oraz wszyscy starcy w miasteczku są elementem uciążliwym (...), a takiego elementu należy się jak najszybciej pozbyć” (s. 81). Ponadto:

(...) dowiaduje się, że Kupferberg nie jest już Kupferbergiem. Jego nowa nazwa to Miedziana Góra. Jannowitz staje się Janowicami, Rudelstadt to Ciechanowice, Marzdorf to Marciszów, a Waltersdorf to Mniszków. Co więcej, Hirschberg to teraz Jelenia Góra (...), Breslau nazywa się już Wrocław, a Gorlitz – Zgorzelec. Żadnej z tych nazw Karl Heinz Friebe nie umie wymówić (s. 81).

Przyczyn obumarcia miasteczka było wiele, sami jego mieszkańcy też mają w tym swój udział. Powojenne losy Miedzianki to czas dewastacji i celowego zacierania śladów po obecności ludności pochodzenia niemieckiego. Narrator ukazuje ten proces na przykładzie zbezczeszczenia i w rezultacie zniszczenia niemieckiego cmentarza. Dlaczego właśnie to miejsce stało się obiektem ataków Polaków? Otóż narodowy charakter cmentarza pełni funkcję zawłaszczającą względem obszaru, na którym się znajduje. Symbolizuje prawo własności do ziemi, a z powodu nakierowania na długie trwanie, jest semiotycznym przedłużeniem trwałości pokoleń i jednocześnie śladem jej dawnej obecności.

To właśnie cmentarze jako pierwsze stają się ofiarami agresji ludności przesiedlonej, usiłującej zatrzeć pamięć o przeszłości miejsca⁶. Desakralizacja jest równoznaczna z odebraniem mocy danej grupie narodowej. Niemiecki cmentarz, jako najbardziej widoczna pozostałość po Niemcach, został szybko splądrowany. Agresorzy czynili to niemal bezwiednie, niejako intuicyjnie, bez namysłu, ale wyrzuty sumienia pozostały. Niemcy milcząco pogodzili się z dewastacją cmentarza. Jeden z mieszkańców Miedzianki wspomina te powojenne wypadki w ten sposób:

⁵ Zob. M. Auge, *Formy zapomnienia*, Kraków 2001, s. 62-64.

⁶ O tym problemie pisał J. Kolbuszewski, stwierdzając, że programowa destrukcja cmentarza jest dokonywana po to, aby „wymazać z przestrzeni znaki świadczące, że jakaś inna grupa na tym terenie dominowała (...). Niszczenie cmentarzy jest manifestacją o szczególnej ekspresji, oznacza bowiem ugodzenie w przestrzeń sakralizowaną”, zob. J. Kolbuszewski, *Pejzaż semiotyczny pogranicznych cmentarzy*, w: *Pogranicze jako problem kultury*, red. T. Smolińska, Opole 1994, s. 79.

Gdy w miasteczku znów zaczęli pojawiać się Niemcy, to od razu ruszyli właśnie tam. Najpierw szli na cmentarz. I chodzili po nim, ale nie było widać po nich złości. Oni nawet nie pytali, dlaczego tak się stało. Po prostu chodzili w tę i z powrotem. I wie pan – to, że oni o nic nas nie pytali, było najgorsze” (s. 158).

Książka Springera jest reportażem odwołującym się do historii, ale jeżeli śladem Pierre’a Nory ustawić historię w opozycji do pamięci, wówczas okazuje się że *Miedzianka...* przechowuje raczej pamięć niż historię, pamięć, która „karmi się tym, co konkretne – przestrzenią, gestami, obrazami i przedmiotami (...). Historia jest wiecznie podejrzliwa wobec pamięci, a jej prawdziwą misją jest jej tłumienie i zniszczenie”⁷.

Jest to próba rekonstrukcji pamięci lokalnej, dochodzącej do głosu dzięki relacjom o osobistych doświadczeniach jednostek. Springer scala te pojedyncze głosy we wspólną mowę, która nie tylko nobilituje pogranicze i podważa pejoratywny aspekt opozycji peryferia – centrum, ale również stara się w sposób przynajmniej symboliczny ożywić miejsce poprzez przywrócenie pamięci o nim. W centrum opowieści o Miedziance znajduje się właśnie pamięć – potrzeba jej przywrócenia i zabezpieczenia przed całkowitą erozją.

⁷ P. Nora, *Między pamięcią a historią: les lieux de memoire*, „Tytuł Roboczy: Archiwum” 2009, nr 2, s. 5.